

Mec. Jerzy Naumann: Aleksandrowi Stępkowskiemu do sztambucha

Zdaniem Aleksandra Stępkowskiego sprawa jest bardzo prosta: „Sędziowie, którzy kwestionują powołania innych sędziów, powinni przestać to robić”. To marzenie, w którym ogonek pragnie machać psem - pisze mec. Jerzy Naumann, adwokat.

Aleksander Stępkowski, dr hab. nauk prawnych uważający siebie nie tylko za sędziego Sądu Najwyższego, ale także za rzecznika prasowego tego sądu - i w tej roli chcącego komunikować się z opinią publiczną poucza sędziów Sądu Najwyższego. Stępkowski koncyliacyjnie ogłasza, że można szybko zakończyć, jak to nazywa, konflikt w SN. Jego zdaniem sprawa jest bardzo prosta: „Sędziowie, którzy kwestionują powołania innych sędziów, powinni przestać to robić”. To marzenie, w którym ogonek pragnie machać psem.

Aleksander Stępkowski nie jest sędzią Sądu Najwyższego

Aleksander Stępkowski doskonale zdaje sobie sprawę, że nie jest sędzią Sądu Najwyższego: nie został na to zaszczytne stanowisko powołany w legalny sposób. Co więcej, Stępkowski wie aż nadto dobrze, że nie jest uprawniony do wykonywania obowiązków rzecznika SN, ponieważ powierzyła mu to zadanie osoba, która nie jest sędzią Sądu Najwyższego, a zwłaszcza nie jest pierwszym prezesem tego sądu, czyli p. Małgorzata Manowska. Ona sama, a w ślad za nią Aleksander Stępkowski najzwyczajniej uzurpują sobie funkcje, których nie mają i w swoim teatryku odgrywają role przebierańców. Wyglądałoby to na tani slapstick gdyby nie intencja siania zamętu, a tym samym zamierzonego polaryzowania opinii publicznej. No i oczywiście skuteczność rozsiewanego chaosu informacyjno-poznawczo, któremu - o dziwo - ulega także część prawników, którzy mają przecież narzędzia intelektualne umożliwiające łatwe odsiewanie ziarna od plew.

Szarża Stępkowskiego przywodzi na myśl wspomnienie skoków narciarskich oddanych przez Eddiego Edwardsa, który konsekwentnie w latach 80-tych zajmował w konkursach narciarskich zawsze miejsce ostatnie. Z tego powodu Edwards zdobył w światku sportowym oraz w mediach przydomek „Orzeł”.

Bezkonstytucyjne „nominacje” Andrzeja Dudy

Aleksander Stępkowski pozwala sobie na argumentowanie wobec sędziów Sądu Najwyższego z pozycji, jakby był im równy. Nie jest. Epolety przypięte w Ordo Iuris nie czynią nikogo sędzią Sądu Najwyższego. To nie ta droga do SN, proszę Waszmości. Nie udroźni jej niby-Krajowa Rada Sądownictwa, nie otworzą jej bezkonstytucyjne „nominacje” Andrzeja Dudy. Panie dr hab. prawa Stępkowski - przecież pan to wszystko wie.

Głos Stępkowskiego trudno inaczej zinterpretować, jak wołanie na puszczy zawodnika zdyskwalifikowanego - przed startem - który nigdy nie został zawodnikiem. Najciekawszym elementem tej małej epopei jest, że to Aleksander Stępkowski ochoczo rzucił się na przechwycenie Eddiemu Edwardsowi wygranej: czyżby Stępkowski nie wiedział, że Edwards we wszystkich konkurencjach zawsze przegrywał?